

## Człowiek zajęty niesłuchaniem. Odcinek jedenasty.

Autor tekstu: Marcin Kruk

Zdaniem Wałacha wszyscy w mieście powinni się wypowiedzieć, czy są za czy przeciw Janowi Pawłowi. Dwanaścioro uczniów gimnazjum przyniosło oświadczenia rodziców pozwalające im na rezygnację z chodzenia na religię. Sześcioro z klasy 3a, pięcioro z pozostałych klas trzecich i jedna uczennica klasy pierwszej. Dyrektor nie zgadzał się z opinią księdza Marka, że była to deklaracja niechęci wobec Jana Pawła II. Ksiądz Marek nie miał jednak wątpliwości, że zarówno wcześniejsze wydarzenia jak i obecna akcja była zorganizowana i sterowana przez siły zewnętrzne, zmierzające do podkopania wartości chrześcijańskich w kraju.

Młodzież złożyła oświadczenia rodziców w sekretariacie dołączając jednobrzmiącą prośbę skierowaną do dyrektora:

„Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy uczestników zajęć z religii. Nie chcę mieć również stopnia z religii na świadectwie. W załączeniu oświadczenie moich rodziców.”

Ksiądz Marek chciał wiedzieć, czy oświadczenia podpisane były przez oboje rodziców, czy tylko przez jedno z rodziców i czy to jest wystarczające, gdyż konstytucja gwarantuje rodzicom prawo do wychowywania dzieci w swojej wierze, a jeśli jedno z rodziców chce wychowywać swoje dziecko w wierze katolickiej, to jego wola powinna być decydująca.

Dyrektor nie był przekonany, że taka interpretacja konstytucji jest właściwa, i nie umiał wykluczyć, że sama młodzież może tu mieć coś do powiedzenia. Pamiętał rozmowę z Martą na temat wieku przyzwolenia. Jeśli piętnastoletni człowiek ma prawo wyrazić zgodę na współżycie seksualne, to może wolno mu również odmówić uczestnictwa w lekcjach religii? Zaniepokojony tym pytaniem wbił w komputer hasło „wiek przyzwolenia” i ze zdumieniem odkrył, że w Watykanie karalne jest współżycie seksualne z dziećmi poniżej dwunastego roku życia. W katolickich krajach podobne przepisy obowiązują tylko w Meksyku i na Filipinach. Dyrektor doszedł jednak do wniosku, że nie są to sprawy, które powinny teraz rozpraszać jego umysł. Zastanawiał się skąd przyjdzie kolejny atak. Wałacha najwyraźniej biskup nie wystraszył, a może nawet dostał poparcie z kurii. Zielińska może coś napisać, nie wiadomo co wymyślą w kuratorium, burmistrz pewnie będzie cicho, ale radni mogą zająć stanowisko. Kiedy pada argument Jana Pawła nikt nie może być obojętny. Był coraz bardziej przekonany, że znalezienie sprawcy powieszenia tych tez na drzwiach kościoła niczego już nie zmieni, ale, ożywił się niespodziewanie, zamówienie mszy gregoriańskiej w intencji znalezienia sprawcy, mogłoby radykalnie wyciszyć Wałacha. Ucieszył się tym pomysłem i natychmiast doszedł do wniosku, że sprawa jest pilna, bo jeśli rada miasta zgłosi się z tym pierwsza, to mogłoby się wręcz obrócić przeciw szkole. Mógł się Sejm modlić o deszcz, dlaczego by szkoła nie miała zamówić mszy w intencji znalezienia sprawcy.

Dyrektor sięgnął po kalkulator. Taka msza gregoriańska będzie pewnie kosztować z tysiąc złotych, więc najwyżej chemik poczeka z urządzeniem pracowni chemicznej. Odzyskanie spokoju w szkole musi być priorytetem. Gorzej z Martą, bo jak jej o tym powiedzieć?

Dyrektor sięgnął po pocztę. Rachunek za elektryczność był wyższy od poprzedniego o ponad sto złotych. Kuratorium oczekiwało sprawozdania z akcji „Więcej dyscypliny i patriotyzmu”, zachęcało również do wysłania uczniów na film „Popiełuszko” oraz przesyłało informacje ministerstwa o negocjacjach w sprawie wynagrodzenia nauczycieli. W kolejnej kopercie była reklama srebrnych i złotych medali pamiątkowych z Janem Pawłem II, specjalny rabat dla szkół imienia Jana Pawła II, dwa medale tylko 199 złotych. Kto wie, pomyślał dyrektor, może to lepsze niż msze gregoriańskie, na pewno tańsze. Wałach zaczął w gimnazjum pracować dziewięć lat temu, we wrześniu, więc to żadna okazja, imieniny miał dopiero w marcu, urodziny w lecie, a zresztą, jak taki prezent zaksięgować, może jednak lepiej msza gregoriańska. Jego rozważania przerwało wejście Marty. Była wzburzona i od progu powiedziała, że zamierza publicznie dyskredytować przed uczniami księdza Marka. Domyślił się, że pojawiły się nowe fakty. Spojrzał na nią pytająco.

— Uczniowie powiedzieli mi, że postanowił osobiście przyczynić się do beatyfikacji naszego papieża i wymyślił sobie cud w naszym mieście — powiedziała.  
— Może ktoś się modlił o cud — odpowiedział łagodząco.  
— Matka jednego z uczniów z podstawówki miała guza mózgu. Guza wycieli, miała radioterapię, chemię i wyobraź sobie, wyzdrowiała po jednej modlitwie do naszego papieża...  
— Nie denerwuj się, przecież on z pewnością uczciwie w to wierzy.

— A ty zapewne wierzysz, że jesteśmy placówką oświatową, że mamy wychowywać młodzież na myślących ludzi.

— Czy możesz mi opowiedzieć nieco więcej. Co cię aż tak wyprowadziło z równowagi? Co właściwie złego w tym, że ksiądz Marek sądzi, że komuś pomogła modlitwa?

Marta Piasecka usiadła na krześle i przyglądała się swojemu bratu jakby był człowiekiem z innej planety. Domyślała się, że ksiądz Marek mógł wierzyć w bzdury i wiedziała, że jej brat chciał tylko świętego spokoju w szkole. Konkordat gwarantował prawo głoszenia katechetom bzdur i zadaniem dyrektora było zapewnienie, aby nikt w tym nie przeszkadzał.

— Nie wiem – powiedziała – ile on opowiada kłamstw własnych, ile przeinaczeń, które usłyszał i wziął za dobra monetę. Opowiada, że lekarze stracili nadzieję, wątpię, żeby jej coś takiego powiedział prowadzący onkolog, twierdzi, że poprosiła Jana Pawła o wstawiennictwo i od razu poczuła się lepiej. Część uczniów przyjęła to z kpina i z tymi możemy się razem pośmiać, ale przecież nie chodzi tylko o tych, których w domu nauczono myśleć. Dla pozostałych to jest podważanie zaufania do medycyny, to niszczenie ich zdolności logicznego myślenia, to oczywiste demoralizowanie.

— Chyba dramatyzujesz – powiedział dyrektor, zdając sobie sprawę, że popełnia błąd i prowokuje siostrę do jeszcze większego gniewu. – Ludzie zawsze wierzyli w cuda i będą wierzyli w cuda, niezależnie od naszego Marka. Jest księdzem, to musi takie rzeczy mówić. Przecież nie możemy od niego oczekiwać, żeby mówił uczniom o rozwoju medycyny. Nie rozumiem, co ci to właściwie przeszkadza? Dlaczego ludzie nie mają mieć poczucia, że ktoś nad nimi czuwa, że nasz papież się za nimi wstawił, że modlitwa im pomogła? Może tej kobiecie naprawdę modlitwa pomogła?

— Może – odpowiedziała Marta – może jej pomogła i to właśnie zamierzam mówić uczniom, może jej pomogła odczuwać mniejszą wdzięczność wobec tych, którzy ją uzdrowili, może jej pomogła złagodzić strach, może mogła jej pomóc, bo ją nauka utrzymała przy życiu.

— Przecież tego nie wiesz – przerwał jej dyrektor.

— Czego nie wiem?

— Może jej wiara naprawdę pomogła?

— Ja też wierzę, wierzę że warto mówić prawdę i nie zamierzam przed tymi dziećmi ukrywać, że ich katecheta bredzi jak Piekarski na mękach. Nie wiem nawet, czy kolejnej lekcji wychowawczej nie poświęcę wierze w cuda.

— Marta, opamiętaj się na Boga, przecież można zrobić wiele dobrego bez wchodzenia na ścieżkę wojenną. Niczego nie wygrasz, a tylko utrudnisz życie sobie i innym. Szkoda, że nie skończyłaś tej medycyny – dodał ze złością

— A co, wolałbyś, żeby mnie tu nie było? Zdaje się, że już zapomniałeś dlaczego wyrzucili mnie z medycyny i dlaczego byłam internowana? Wtedy zdawało mi się, że za szczypanie komunistów, ale teraz wiem, że to było za walkę o to, żeby kolejne pokolenie oportunistów mogło się dorwać do swoich stołków.

— Chyba przesadzasz.

— Przesadzam? To ci powiem, w naszej szkole dyrektor bał się durnia z legitymacją partyjną, a ty boisz się idioty w koloratce – duża różnica?

— Ale w młodości biegałaś na papieskie pielgrzymki...

— Dużo rzeczy robiłam w młodości, których już dziś nie robię, został mi nawyk uczciwego odpowiadania na pytania, więc jeśli dzieciaki będą pytać co myślę o tym cudzie, uczciwie odpowiem co myślę o cudakach. Ty możesz to tolerować, ja nie muszę.

— Marta, na litość boska, przecież ja jestem dyrektorem szkoły.

\*\*\*

Artykuł Zielińskiej o Hamlecie z Lucy nie ukazał się ani w „Wyborczej”, ani nawet w „Naszym Głosie”. Obydwie redakcje uznały, że jest mało ciekawy i Justyna zaczęła wątpić, czy kiedykolwiek się przebije. Nie była pewna, czy źle to napisała, czy takie rzeczy nikogo nie ruszają. Zastanawiała się dlaczego dla niej ten Hamlet z czaszką Lucy w ręku był takim symbolem i wyzwaniem. Powiększone zdjęcie Mikołaja powiesiła sobie nad biurkiem, żałowała, że Dominika nie nagrała dźwięku. Niepełna relacja zostawiała jednak pole dla wyobraźni. Jako news nie była to może zbyt wielka sprawa, ale dlaczego nikogo nie skusiła sama opowieść? Jaką inspiracją mógłby być Hamlet z Lucy dla pisarza? Oczywiście najciekawszy byłby monolog Hamleta z Lucy w wykonaniu ucznia, ale, uśmiechnęła się do własnych myśli, łatwo wyobrazić sobie taki monolog w wykonaniu burmistrza, albo dyrektora... tylko Wałach nie miał w sobie nic z Hamleta.

Chciała napisać o wzrastającym bezrobociu w gminie, ale okazało się, że nie jest źle, a o tym, że jest dobrze nikt nie chce czytać. Postanowiła zajrzeć do Kasi-bibliotekarki, chociaż zdawała sobie sprawę z tego, że czasy, w których wieść gminna najszybciej docierała do biblioteki minęły dziesiątki

lat temu.

Kasia poinformowała ją, że Maciek, nazywany filozofem uzależnionym, napisał artykuł i że ten artykuł ukazał się w Internecie. Sposób w jaki o tym mówiła, zdradzał jej głębsze zainteresowanie osobą autora niż tematem jego artykułu. Justyna przez grzeczność zajrzała do Onetu, gdzie Maciek opublikował swój tekst o nieuczciwej reklamie. Autor pisał o ustawie z sierpnia 2007 roku, która jak dotąd okazała się martwa, chociaż mogłaby być dobrym narzędziem zwalczania niezliczonych oszustw marketingowych. Z narastającym znużeniem przedzierała się przez prawnicze definicje nieuczciwych praktyk rynkowych, póki nie dotarła do historii nieuczciwej reklamy, którą autor zaczynał od pytania o istnienie reklamy i nieuczciwych praktyk reklamowych w naturze. Jak twierdził, reklama jest silnie obecna tam, gdzie działa dobór płciowy i ostra konkurencja o najlepszych partnerów. Popisy krzepy i morderczych umiejętności, krzykliwe barwne pióra, piękny głos i skomplikowane trele-morele, sprawności przy budowie domu, czy zadatki na dobrego rodzica, wszystko to mogło być robione na pokaz, byle tylko pozyskać przychyłność partnerki czy partnera. Mamy tu przykłady reklamowej rzetelności, jak w przypadku osławionego pawiego ogona, ale i w naturze nie brak naciągaczy.

Prześliznąwszy się po dość ciekawym fragmencie o obecności reklamy w naturze, Maciek wyrażał ubolewanie, że żyjemy w czasach wszechobecnej nieuczciwości marketingowej, której, mimo istnienia zupełnie dobrych narzędzi prawnych, praktycznie rzecz biorąc nikt nie ściga. Jak wielu innych filozofów wracał do Adama i Ewy, czyli przechodził dalej do nierzetelności reklamy w historii ludzkości, której wzorem doskonałym była jego zdaniem religia i działalność kapłanów. Od zarania ludzkości – pisał – handlowali nieistniejącym towarem. Obiecywali życie wieczne i zbawienie, dodając gratis męki piekielne. Odwołując się do niewiedzy i przesądów konsumenta oferowali towar, którego jakość jest więcej niż wątpliwa. Trudno również wątpić w to, że posługiwali się podrobionymi znakami firmowymi. W handlu fałszywymi towarami sprzedawanymi pod fałszywą marką osiągnęli tak wielką doskonałość, iż trudno się dziwić, że znaleźli niezliczone rzesze naśladowców. Twierdzenie – pisał – że żyjemy w czasach niespotykanego zalewu nierzetelnej reklamy, może się przy bliższym oglądzie okazać nieprawdziwe. Pewien spadek zaufania do handlarzy życiem wiecznym i zbawieniem może oznaczać pewną redukcję wpływu nieuczciwej reklamy na życie społeczne. W świecie było zaledwie kilka prób zastosowania ustaw o marketingowej nierzetelności do handlowych praktyk instytucji religijnych. Mimo dość oczywistych dowodów owej nierzetelności, wszystkie te próby spotykały się z niechętnym stosunkiem sądów. Przy tak wielkiej tolerancji dla nierzetelności reklamy na jednym polu – konkludował autor – trudno oczekiwać poważnego stosunku do nad wyraz częstych przypadków nierzetelnej reklamy na innych polach.

— Widzę, że mam już drugą czytelniczkę – Justyna usłyszała za sobą głos Maćka.  
— Fajny tekst, trochę ciężki początek...  
— Nasz Luter mnie natchnął, kto wie, może to dobry sposób na wyjście z mojego średniowiecza. Trochę pisania, trochę ludzkiego ciepła – spojrzał na Kasię, która odpowiedziała mu szerokim uśmiechem – i może uda się wyjść na prostą.  
— Masz jakieś plany?  
— Żadnych planów, najpierw więcej dyscypliny i mniej patriotycznego przywiązania do narodowego produktu. Przed południem cztery godziny pracy w bibliotece. Cicho, pusto, dostęp do komputera. Potem kilka godzin lektur. Przez miesiąc, dwa, muszę się rozejrzeć we wszechświecie, a potem zobaczymy. Różne rzeczy chodzą mi po głowie, ale najpierw muszę się nauczyć chodzić po ziemi. Chwilowo biorę na warsztat pierwszą tezę naszego Lutra: I beg to differ. I do it all the time!

Zobacz także te strony:

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek drugi](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Odcinek trzeci](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek czwarty](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Odcinek piąty](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek szósty.](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek siódmy](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek ósmy.](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek dziewiąty.](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek dziesiąty.](#)

Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

**Marcin Kruk**

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6457) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6457>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)